

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/czerwiec-1976/125756,Radom-76-Sedziowie-czerwcowi-dwa-szkice-d-o-portretow.html>



Protest robotników tłumili oddziały MO i ZOMO, ul. 1 Maja w Radomiu, czerwiec 1976 r. (fot. AIPN)

ARTYKUŁ

Radom '76. Sędziowie czerwcowi, dwa szkice do portretów

OKRES HISTORYCZNY

(1970-1980) Od Gdańska do Gdańska

Autor: ARKADIUSZ KUTKOWSKI 09.06.2026

Po 25 czerwca 1976 r. komunistyczne sądy skazały blisko 300 uczestników protestu, orzekły wobec nich kary sięgające 10 lat pozbawienia wolności.

Kolegia ds. wykroczeń ukarały 402 kolejnych.

Większość skazanych i ukaranych przeszła przez ścieżki zdrowia, czyli była bita, a nawet wręcz masakrowana przez ustawionych w szpaler funkcjonariuszy MO i ZOMO. 939 robotników zostało wyrzuconych z pracy.

Elżbieta Dobrowolska

Symbol tego, co działo się na salach sądowych w Radomiu po czerwcu 1976 r. Bezwzględna wobec oskarżonych, a lojalna wobec przełożonych i ich partyjnych nadzorców. Wiek – 34 lata. Sędzia Sądu Rejonowego w Radomiu. Mąż, Zbigniew Dobrowolski, pracował w Komendzie Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Radomiu i na stanowisku referenta Wydziału Dochodzeniowego.

Jan Józef Lipski, krytyk literacki i jeden z założycieli Komitetu Obrony Robotników, nie potrafił opisywać jej postawy w czasie procesów, nie odwołując się do dosadnych porównań:

„Osoba młoda, energiczna, a nawet agresywna, o aparycji harmonizującej z określeniem, którym radomscy robotnicy oceniali, co prawda, raczej jej moralność zawodową niż wygląd”.

Leopold Gierek, dwukrotnie skazany przez nią za ten sam czyn – co łamało najbardziej elementarne zasady prawa karnego – wspominał:

„Pani Dobrowolskiej rozpatrzenie mojej sprawy zajęło siedem minut, i było to najgorsze siedem minut mojego życia. Sędzia była wulgarna, arogancka, pewna siebie. Zeznania milicjantów uznawała za wiarygodne, a oskarżeni jej zdaniem kłamali. Nie dopuszczała świadków obrony. Nie wiem, czy wiedziała, o co chodzi w mojej sprawie, a i tak wydała wyrok wyższy niż żądał prokurator”.

Poza Gierkiem skazała jeszcze 42 uczestników protestów w Radomiu. Stosowała niejednokrotnie zasadę odpowiedzialności zbiorowej, zgodnie z którą każdy, kto brał udział w proteście, odpowiadał za wszystkie skutki działań ogółu protestujących. I to bez względu na to, co robił i gdzie był. Mógł znajdować się w odległej dzielnicy Radomia, a i tak odpowiadał za podpalenie znajdującego się w centrum miasta gmachu Komitetu

Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Co więcej – odpowiadał także za to, co wydarzyło się, zanim przyłączył się do protestu, co wydarzyło się wcześniej. Tę absurdalną i sprzeczną nie tylko z literą prawa, ale i z zasadami elementarnej logiki linię orzecniczą podtrzymał ówczesny Sąd Najwyższy.



Elżbieta Dobrowolska (fot. AIPN)

Przerażony praktykami radomskich sądów Lipski pisał:

„Co było potrzebne, by sąd uznał winę za udowodnioną? Zeznania jednego świadka milicjanta, umundurowanego lub tajniaka. I nie podważało wiarygodności zeznań milicjanta, jeśli okazywało się, że w jednym z poprzednich procesów występował on jako świadek na okoliczności dziejące się w tym samym czasie, ale w innym miejscu; jeśli w tej samej chwili obserwował różne odległe od siebie miejsca; jeśli w tej samej sprawie składał inne zeznanie w śledztwie, a inne na sali sądowej; [...]. Przywódca chuliganów szturmujących gmach okazuje się na sali niedorozwiniętym umysłowo człowiekiem, z trudem bełkoczącym odpowiedzi na pytania – i zapewne jedynym Radomiakiem, który nie wiedział 25 czerwca, co się dzieje w mieście, gdyż od rana leżał zamroczony alkoholem na trawniku uczęszczanej ulicy. Widać było na sali sądowej, że tylko rozumie, że dzieje mu się jakaś krzywda”.

Instytut Pamięci Narodowej zorganizował w czerwcu 2001 r. spotkanie represjonowanych z byłymi działaczami KOR. Był wśród nich Miroslaw Chojecki, który latem 1976 r. przyjeżdżał obserwować przebieg procesów czerwcowych. Płynęły wspomnienia, podziękowania. Kilku korowców dostało kwiaty. Ale dobry, trochę

nostalgiczny nastrój na sali zakłócił dziennikarz lokalnej prasy, kiedy zadał zebrany pytanie:

„A czy wiecie państwo, że sędzia Elżbieta Dobrowolska – ta dobrze wam znana Dobrowolska – nie tylko nadal jest sędzią, ale i awansowała na stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego? Można prosić o komentarz?”.

Do mikrofonu podszedł Chojecki. Był wzburzony i bardzo zdenerwowany. Mówił, prawie krzyczał:

„Ta pani jest kurwą. Jeśli się mylę, jeśli nią nie jest, niech mnie pozwie do sądu. Czekam na proces”.

Po tych słowach zebrani wstali i bili brawo. Owacja trwała kilka minut. Klaskali i robotnicy, i działacze KOR.

Dobrowolska Chojeckiego do sądu nie pozwała i na jego słowa nie zareagowała. Dwa lata później zmarła. Nie objęło jej żadne postępowanie dyscyplinarne – już wówczas możliwe w oparciu o uchwaloną w 1998 r. ustawę o odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów, którzy w latach 1944–1989 sprzeniewierzyli się niezawisłości sędziowskiej. Dziennikarce „Gazety Wyborczej”, która pytała ją o procesy czerwcowe, odparła, że nie zamierza wracać do tamtej przeszłości, bo „ten temat jest już dla niej ostatecznie zamknięty”.



Protest robotników tłumili
oddziały MO i ZOMO, ul. 1 Maja w
Radomiu, czerwiec 1976 r. (fot.
AIPN)

Roman Świrski

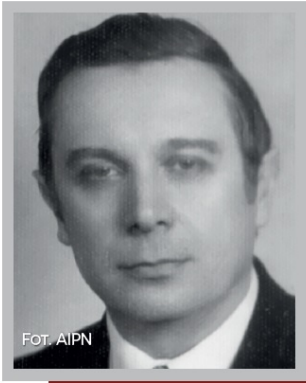
Wiek – 46 lat. Prezes Sądu Wojewódzkiego w Radomiu i zastępca członka KW PZPR w Radomiu. W połowie lipca 1976 r. przewodniczył składowi sędziowskiemu rozpatrującemu sprawę sześciu robotników uznanych przez milicję i prokuraturę za prowodyrów protestu. Dwa tygodnie wcześniej uczestniczył w zorganizowanym przez KW PZPR w Radomiu spotkaniu dyrektorów i kierowników kilkudziesięciu radomskich instytucji, w czasie którego uznano, że tzw. wydarzenia radomskie były rezultatem działania

„stosunkowo nielicznej grupy rozhisteryzowanych kobiet, pijanej młodzieży, elementów kryminalnych i nielicznych reprezentacji załóg robotniczych kierowanych żądzą zysku, wobec których należy wyciągnąć »surowe konsekwencje«”.

Spotkanie było kolejnym przejawem demagogicznego ataku partyjnego kierownictwa na zbuntowanych mieszkańców Radomia. 26 czerwca 1976 r. Edward Gierek w czasie telekonferencji z udziałem szefów wojewódzkich organizacji partyjnych łąał Radomiaków słowami, które przeszły do historii pezetpeerowskiej nowomowy:

„Jak my ich [Radomiaków] nienawidzimy, jacy to są łajdacy, jak oni swoim postępowaniem szkodzą krajowi. Uważam, że im więcej będzie słów bluźnierstwa pod ich adresem [...] tym lepiej dla sprawy [...], to musi być atmosfera pokazywania na nich jak na czarne owce, jak na ludzi, którzy powinni się wstydić, że w ogóle są Polakami, że w ogóle na świecie chodzą”.

Dzień później, 27 czerwca 1976 r., Sekretariat KW PZPR w Radomiu podjął uchwałę zobowiązującą komendanta wojewódzkiego MO, prokuratora wojewódzkiego i prezesa Sądu Wojewódzkiego w Radomiu do zaostrenia represji karnej wobec uczestników protestu. Do zaostrenia, ponieważ działające już wówczas kolegia stosowały początkowo linię orzecniczą uznaną przez partyjny aktyw za zbyt liberalną.



Roman Świrski (fot. AIPN)

Wyrok we wspomnianej sprawie sześciu robotników zapadł 19 lipca 1976 r. Był szokująco surowy, orzeczone kary sięgały 10 lat pozbawienia wolności. Oskarżeni mieli też zapłacić bardzo wysokie nawiązki, które wręcz rujnowały ich domowe budżety. Uzasadniając to orzeczenie, Świrski stwierdził:

„[...] działanie oskarżonych polegało na umyślnym niszczeniu mienia i zamachu na zdrowie funkcjonariuszy MO. Czynili to z dużą agresywnością i bez powodu, [...] nie można bowiem zaliczyć opublikowaną uchwałę [sic!] Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie zapowiedzianych konsultacji ze społeczeństwem dotyczących proponowanych zmian w strukturze niektórych artykułów żywnościowych – nawet do oczywście błędnego powodu”.

Przeszło 20 tys. mieszkańców Radomia wyszło na ulice 25 czerwca 1976 r., by uchronić się przed skutkami źle skonstruowanych podwyżek cen, a prezes Świrski uznaje, że było to działanie bez powodu, bez błędnego nawet powodu, czyli – by odwołać się do języka norm prawa karnego – działanie chuligańskie.

26 czerwca 1976 r. I sekretarz PZPR Gierek domagał się surowych kar dla uczestników protestu – kilka tygodni później Sąd Wojewódzki w Radomiu takie kary orzekł. Gierek domagał się nazwania demonstrantów chuliganami i warchołami – sąd *expressis verbis* tak ich zakwalifikował. Czy nie było to wpisywanie się sądu w oczekiwania I sekretarza? Realizacja jego żądań? Myślę, że są to pytania retoryczne.

24 maja 1977 r. Ministerstwo Sprawiedliwości wystąpiło do Rady Państwa o odznaczenie Świrskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, stwierdzając w uzasadnieniu:

„Z powierzonych obowiązków wywiązuje się wzorowo. Kierowany przez niego sąd należy do najlepszych w kraju”.

Tekst pochodzi z numeru 6/2026 „Biuletynu IPN”

Czasopismo dostępne w księgarniach IPN, placówkach Poczty Polskiej lub na stronie ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ